

Noworoczny spacer 15.01.2012r.

Autor: Maciej Józefczak
22.01.2012.

Tak, jak w latach ubiegłych postanowiliśmy, że i w tym roku udamy się na noworoczny pieszy spacer po Puszczy Zielonka.

Na zaproszenie organizatorów domowe pielesze w niedzielne przedpołudnie 15 stycznia opuściło dziewiętnastu członków i sympatyków koła Viator. Zjawił się również jeden... pies. (Noo, dwa lata temu były nawet dwa!).

Spotkaliśmy się na parkingu pod kościołem w Czerwonaku. Było dość chłodno, ale ogrzaliśmy się nawzajem ciepłymi uśmiechami przy powitaniu. Słońce nie miało szans na przebicie swoimi promieniami grubej warstwy chmur. Byliśmy zadowoleni, że nic nie pada nam na głowy.

Wyruszyliśmy czerwonym szlakiem w kierunku lasu. Poszliśmy drogą w kierunku leśniczówki w Annowie (kiedyś był to dworek myśliwski). Minęliśmy starą sosnę i kilka dębów będących pomnikami przyrody, które niezmiennie zachwycają swoim majestatycznym pięknem. Na chwilę odpoczynku zatrzymaliśmy się w leśnej klasie. Nie siadaliśmy na ławeczkach lekko przyprószonych śniegiem.... Popijaliśmy herbatkę, pałaszowaliśmy pierniczki, oglądaliśmy fotografie mieszkańców puszczy. Poszliśmy w dalszą drogę.

Dzięki temu, że błoto lekko przymarzło nie musieliśmy za bardzo patrzeć pod nogi. To dało możliwość rozglądania się dokoła. Widoki drzew, pól, jarów znane z wędrówek pieszych i rowerowych wyjazdów fragmenty Puszczy to wytchnienie dla duszy i oczu, wszystko oglądane jakby na nowo.

Kolejny krótki odpoczynek zrobiliśmy sobie przy studni w pobliżu leśniczówki w Potaszach.

Przed nami był ostatni odcinek do pokonania. Celem wędrówki było miejsce nad zbiornikiem pożwirowym w Owińskach w pobliżu kąpieliska Tropicana. Konkretnie biesiadnik wykorzystywany przez wędkarzy.

Troszkę bardziej zmęczonym kolegom obiecałam, że za jakieś dwadzieścia minut będziemy na miejscu.

Tam czekał na nas Maciej z kawą i herbatą. Hmm, obietnicy prawie dotrzymałam, ale prawie czyni wielką różnicę. Później Roman powiedział mi, że deklarowana przeze mnie długość spaceru - około jedenaście kilometrów była niewiele większa (miał przy sobie licznik). Okazało się, że idąc ścieżką w kierunku żwirowiska prowadząc koleżanki i kolegów więcej gadałam jak patrzyłam....i za szybko skręciłam w inną ścieżkę. To wydłużyło nam drogę o jakieś kilkanaście minut. Ale za to mogliśmy popatrzeć na Potasze od tyłu i podziwiać pięknie położone domy. Próbowałam sobie wyobrazić widoki z okien tych domów na pola i las.

Idąc wspominaliśmy inne wyprawy i pączki pieczone przez Rysia w ubiegłym roku w Łagowie. Niestety, On już więcej pączków nie upiecze, ani z nami nigdzie nie pojedzie i nie pójdzie. Równy trzy miesiące temu odprowadziliśmy Go na miejsce wiecznego spoczynku.

Doszliśmy do celu naszej wycieczki. Maciej rozpałił ognisko. Przygotował wodę na świeżą kawę i herbatę. Na stole czekały: babka, piernik, drożdżowy placek, ciasteczka. Upiekliśmy kiełbaski. Spałaszowaliśmy wszystkie pyszności, rozgrzaliśmy się napitkami. Odprężeni i zadowoleni poszliśmy na przystanek przy dworcu kolejowym w Owińskach. Do punktu wyjścia wróciliśmy autobusem. Na następne spotkanie umówimy się niebawem.

Renata